

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Feliks Faure, przybył wczoraj w towarzystwie kilku ministrów do Rouen, witany z zapalem przez liczną publiczność i władze miejscowe. W prefekturze wygłosił prezydent mowę, podnosząc pomiędzy innemi, że stara się prowadzić politykę pokoju, pojednania i zbliżenia, oraz że używa całej swej energii na rzecz wielkości ojczyzny, republiki. W odpowiedzi na życzenia Arcybiskupa z Rouen zauważył Faure, że sztandar Francji jest tak wielki, że zdoła ostonić wszystkich Francuzów i że pod nim jest dosyć miejsca dla wszystkich, którzy okazują dobrą wolę, bez względu na to, jakie mają idee i religijne przekonania. Uważa się on za szczęśliwego, że jest jedną myśli z obywatelami w tem gorącym życzeniu, aby zapanowała zgoda pomiędzy wszystkimi Francuzami i aby przez zgodę tę ojczyzna zyskała na sile i wielkości.

W dalszym toku przyjęcia wyraził radykalny radca municypalny życzenie, aby przyszedł do skutku ustawy na korzyść robotników, których oczekują oni od meza pracy, jakim jest prezydent. Faure odpowiedział, że robotnicy mogą na niego liczyć. Ma on nadzieję, że robotnicy oddadzą się w służbę umiarkowanej, ale stanowczo postępowej republiki.

Zawarcie pokoju pomiędzy Chinami a Japonią potwierdzają z kilku stron, objawiają się jednak równocześnie wątpliwości co do warunków pokoju, zakomunikowanych przez londyńskiego „Timesa”. Wojna w Azji wschodniej trwała przeszło ośm miesięcy i była nieprzerwanym pasmem zwycięstw i sukcesów japońskich na lądzie i morzu. Zaledwie nawiązane zostały rokowania w Shimonoseki, wydarzył się wypadek, który wszędzie przykre wywołał uczucia. Mamy tu na myśli zamach chorobliwego fanatyka na Lihungezangu. Rząd japoński ujął jednak zatręć to niekorkystne wrażenie, zgadzając się na trzytygodniowe zawieszenie broni i łagodząc swoje warunki pokoju. Gdy atoli posłowie chińscy chcieli przeciągnąć rokowania, rząd japoński wystosował do Pekinu ultimatum z 24 godzinowym terminem i to poskutkowało. Rząd chiński zgodził się na żądania japońskie, bo zgodzić się na nie musiał wobec tej okoliczności, że trzy armie japońskie w Mandzuryi, a silna flota na morzu czekają tylko rozkazu wyruszenia na Pekin. Chodzi teraz o warunki pokoju, o których nie mamy jeszcze pewnych wiadomości. Jeżeli warunki te dadzą powód do interwencji któremu z interesowanych mocarstw, Rosji, Anglii lub Francji, wtedy stanimy w przededniu nowych zawiązań, sięgających do Europy. Jedynym uspokojeniem w tym względzie jest niezgoda interesowanych mocarstw, która nie pozwoli na wspólną akcyę przeciw zwyciężczyj Japonii.

Wedle urzędowych telegramów, marszałek Martinez Campos przybył w poniedziałek do Portorico i był witany z wielkim zapalem. Po kilkogodzinnym pobycie udał się do Guantonamo (na Kubie). — Jutro wyruszy na Kubę kanonierki „Penzon”, „Yanez”, „Galicia” i „Filipina”. Inne okręty stoją w portu. Minister kolonialny wysle na Kubę milion posetas w srebrze.

„Köln, Zig.” donosi z Białogrodu, że prezes serbskich ministrów Christicz wysłał do wszystkich prefektów w sporządzonej Petersburgu fotografii księcia Karageorgiewicza i nakazał przyszeszować każdego, który przybędzie do Serbii a będzie miał choćby najmniejsze podobieństwo do Karageorgiewicza. Z tego zarządzenia jasno wynika, na jak słabych nogach stoi rząd w Serbii. — Rząd skoniłowski liberalne i radykalne odeszy, wzywając do wstrzymania się od wyborów, rzekomo z powodu ich podburzających treści.

Z Cytalu donosi biuro Reutersa, że oddział wojska brytańskiego pod dowództwem pułkownika Kelley a stoczył zwycięską bitwę z nieprzyjacielem, liczącym 500 żołnierzy. Ostatecznie nieprzyjaciel ratował się ucieczką.

* **Wybory uzupełniające** w okręgu wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyńskim do sejmiku pruskiego w miejsce zmarłego posła Langendorffa odbędą się 4 maja. Wybory uzupełniające wyborców (walmannów) odbędą się dnia 27 kwietnia.

* **Wybór dwóch deputowanych** do Ziemstwa zachodnio-pruskiego (Landschaft) na okręg inowrocławski, do którego należą powiaty: inowrocławski, strzeliński i część mogileńskiego — wyznaczony na 25 b. m. o godz. 3 po południu w hotelu Weissa w Inowrocławiu. Upraszam wszystkich uprawnionych do głosowania w razie nieprzybycia osobistego o przysłanie swego wotum pod adresem: K. Nowakowski, Inowrocław.

Z szacunkiem

St. Łyskowski.

Bakowo, dnia 16 kwietnia 1895.

* **Nareszcie wiemy**, jak się rzecz ma z sprawą zastępstwa w komisji przewrotowej. Z korespondencji „Gaz. Tor.” napisanej widocznie przez jednego z posłów, oraz z wyjaśnień „Hann. Cour.” wynika, że p. Władysław Wolszlegier zastępował istotnie brata swego X. dr. Wolszlegiera, który atoli był także tylko zastępcą p. dr. Komierowskiego. „Hann. Cour.” podnosi, że p. Wolszlegier jako nieobeznany

z przedmiotem głosował razem z centrum, że atoli głos jego wcale nie zaważył na szali.

* **Onegdaj** przyjmował książę Bismarck deputacyę z Graen i deputacyę studentów niemieckich z Austrii. Na liczne przemówienia Niemców austriackich, sławiące ks. Bismarcka jako „wzór meza niemieckiego” i podnoszące łączność duchową Niemców, Austrii i cesarstwa niemieckiego, wygłosił ks. Bismarck długą mowę polityczną. Podniósł on nasamprzód, że serdeczność z jaką został przyjęty w Wiedniu r. 1879, umocniła go w przekonaniu, że należy się postarać o ekwiwalent dawniejszych stosunków związkowych. Ekwiwalent ten został znaleziony w trójpierzmieru, które „swemi pierwiastkami sięga do czasów świętego aństwa rzymskiego”. Naród niemiecki nie powinien wątpić o jednolitości przyszłości, gdyż także narody ościenne o wybitnej narodowości miały walki braterskie do najnowszych czasów. Dalej zalecał książę Bismarck Niemcom austriackim, aby w obec swych „mniej uprawnionych rywali” słowiańskich byli wygodnymi i cierpliwymi, w tem oczywiście przeświadczeniu, że są i pozostaną na zawsze silniejszymi. Sądze, mówił książę, że nas Germanów stworzył Bóg silniejszymi i że mamy więcej naturę mezką. Jeżeli jesteśmy pomiędzy sobą, bez domieszki słowiańskiej lub celtyckiej, wtedy kłócimy się i walczymy ze sobą. Jeżeli zaś German znajduje się pomiędzy obcym żywiołem, wtedy jeżeli ma cierpliwość i wytrwałość, będzie kierującym, tak jak nim jest mezczyzna w małżeństwie. Nie chce irtować żadnego Słowianina, ale mają oni wiele przymiotów kobiecych, mają gracyę, rozsadek, przebiegłość i zrzeczność (oklaski), a członki niemieckie w obec słowiańskich wydają się odcieżałami i niezgrabniami, ale przewaga ciężaru znajduje się po naszej stronie i dla tego Austriacy Niemcy mają okazować względność żywiołowi słowiańskiemu. W końcu wzywał książę Bismarck swych austriackich cziecieli do zachowania jak najlepszych stosunków z dynastją i wznosił okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

„Convertet ad bonum!”

Ojciec św. Leon XIII niejednokrotnie napominał kaznodziejów katolickich, aby przemówienia swe wzorowali na onych „opowieściach” Chrystusa Pana i Apostołów Jego. Kapłani katolicycy chętnie idą za głosem wielkiego Papieża rozumiejąc, że nie im czerpać światła i naukę z najświetniejszych choćby oracyi mistrzów słowa, których język głosi mądrość tego świata, nie im ogrzewać pierś przy bladawym piórnym „piekających kwesty” — kiedy przystępna dla nich krylica wymowy boskiej, kiedy wybrać im wolno i możność ta im dana: uprosić zesłanie języków ognistych, które płonąc nad czelem wybranem rozniecają myśli w prostotę anielską i do głębi jak przestworza niebieskie, aktualne — jak aktualna jest sprawa zbawienia! Głosiciel słowa Bożego zanim wstąpi na kazalnicę uprzytomni sobie najprzód, że przez niego przemawia ma *Miłość*, nie chce popisu ani nawet zamiar zadośćuczynienia zwykłym obowiązkom, usiłować więc będzie wnikać w potrzeby serca powierzonych pieczy jego owieczek; powtórze, świadom dobrze jest, iż mówi ma w imieniu *Prawdy* a z ust jego płynąć mają strumienie *Światła* — gruntnemu więc podda badaniu umysły słuchaczy, ażeby fałszu nie kielknie w nich ziarno, ażeby duchy ciemności nie zachwiała zasadniczymi podstawami jasnego rozpoznania; zadrzy wreszcie w głębi jestestwa swego, gdy wspomni sobie, że głos jego ma być głosem wskazyjącym *Drogę*, nawołującym do *Zycia* — w rozmyślanu więc pokornie a z napięciem wszystkich władz intelektualnych przenikać będzie dusze błąkających się i zbłąkanych i świadomie pełną parą ku otchłani żeglujących, aby pchnąć wolę ich na tory właściwe i wyrwać je z paszeczki śmierci.

A jeżeli już odbywa się taki proces w duszy kapłana przygotowującego się do kazania — cóż dziwnego naówczas w tem, że głos jego mianą dla wiernych, hejnałem z góry Sinai dla chwiejnych, echem trąb Jozuego dla bezbożników i Faryzeuszów? A skutek zawsze będzie ten sam, obojętna, czy na kanwie artykułów wiary tkac on będzie najpospolitsze i najwygodniejsze zagadnienia i zjawiska życiowe, czy też najcięższe problemy, najświeższe systemata filozoficzne, najzawilsze wypadki z chwili bieżącej.

Ponętne widoki roztwierają się przed duchowieństwem katolickim, że wspomni tylko o rozległym polu działania społecznym, przed nim tuż Kalwaryja, ale w dali widnieje Tabor... Chodzi tylko o to, aby duchowieństwo nasze umiało uchwycić sprawy i ugodzić, jak to mówią, w samo sedno. Sprawa, której poświęcamy niniejsze uwagi, jest presterzałym występkami w modnym zabarwieniu, aby go okiełzać, wystarczy, gdy duchowieństwo nasze przystąpi doń zbrojne w wskazówki Leona XIII, o których na początku mówiliśmy.

Pragniemy zwrócić na tem miejscu uwagę, że w ślady wszelkich herezjach, encyklopedystów, nowatorów i z błąkanych a la Darwinistów przyrodników dają — socjaliści. Tamci lewicą szukali po omacku oparcia, gdy prawica usiłowali podważyć wszystko, co — jak Prawda Boża — opoką nie-wrzuconą, usiłowali poruszyć te punkta wiaśne, na których jedynie oprzeć się było możliwem. Ci — socjaliści — poszli dalej, w ich oczach nie znajduje

laski nic, co by bodaj z lekka przypominało *powagę*, autoritę, a jednak nie wahają się popełnić nielogiczności, wystąpić w obec mas bezkrytycznych z odwoływaniem się na „powagi”; oni tak nienawidzą wszelkich hierarchicznych i rodowych wyłączności, szepczą przeciw chętnie w zapleśnialych i zapyłonych księgach, aby wykazać się długim szeregiem antenatów duchowych i poprzedników. Na „praecursores” swoich piętnują nawet z wyraźnym celem skonfudowania wiernych — Ojców i Doktorów Kościoła! Dewcipny „towarzysz” pewien wydał niedawno we Frankfurcie u M. broszurkę, w której ludowi katolickiemu najoczniej widać sł. ży dowodami, że „można być dobrym katolikiem a przeciw socjalnym-demokratą”. Ponieważ zaś „towarzyszy” nie tajno, że Doktorowie i Ojcowie Kościoła we wielkiej są poszanowaniu w katolikach wiernych, pospieszają do św. Bazylego, Klemensa, Jana Chryzostoma i w innych — w których pismach znajduje nieprzebraną skarbnicę argumentów druzgocących. „Towarzysz” był o tyle ostrożnym, iż unikał cytowania odnosnych rozdziałów i wierszy, co nie obeznanym z exegetykami Kościoła niepomnie nie trudni polemikę. Powiada na przykład, iż u św. Bazylego napisano: „Bogaty jest złodziejem”, tymczasem Patryarcha ten uznaje własność prawnie nabytą, żądając tylko, aby bogaty dzielił się zbytkiem majątku z ubogim. Nie inaczey rozumieć należy podobne powiedzenia św. Hieronima i świętego Jana Złotoustego, który wyraża się dobitnie: bogaty jest rabusem; potrzeba, aby nastąpiła równość — niechaj każdy podzieli się *nadmiarem* z bliźnim swoim”. Nie muij wyrażnie atoli pisze w hom. 64 in Math.: „Udzielaj z twej *własności*. Oczywiście, jeżeli nie chcesz, nie zmuszam cię. Bóg chciał, aby płynęły daki z wolnej woli, bo pragnie nas za to wynagradzać.” Zaś święty Hieronim powiada w epist. ad Hedib.: „Tyś panem i możesz dać lub nie dać”. Najwyraźniej atoli potępia własność prywatną — wedle rozumienia „towarzysza” — św. Klemens. Tymczasem święty ten uczy to samo, co dziecko każde wie z katechizmu: „Wspólnem być miało używanie wszystkiego, co jest na świecie, w skutek grzechu atoli powiada ten, to moje — ów, tamto moje, i powstał rozdział wśród ludzi.” (Cap. Dilect. 12 q. 2). Święty Ambroży także obwołany praecursorem socjalizmu, ponieważ powiada, że „żąda posiadania stworzyła prawo własności prywatnej”. Toż samo prawi święty Chryzostom: „Lepiej byłoby, gdyby dobra wszelkie były wspólne”. Jeżeli jednak „towarzysz” pragnie wybić z tego kapitał, powinien był wprzód wyznać, że bezprawnie wdaje się w exegezę Ojców Kościoła, powinien przytoczyć także słowa Zbawiciela: „Kto może pojąć, niechaj pojmuje”.

Chrystus Pan i uczniowie jego liczyli się po wszystkie czasy z naturalnemi skłonnościami i ułomnościami ludzkimi — „towarzysz” przeocza to umyślnie lub nieumyślnie, i rozumienie najszybciej wyciecznych Chrystyanizmu pragnie imputować *wszystkim*, a przecie „wielu powołanych a mało wybranych”!

Wszystcy Ojcowie i Nauczyciele Kościoła stoją na gruncie 7 i 10 przykazania Bożego, wszyscy potępiają *nadużycie* majątku, wszyscy najprędzej zmieniają właścicieli obowiązkami: *sprawiedliwość i miłość*. Nie przymus państwa socjalistycznego, spontaniczna *miłość* chrześcijańska winna nakarmić łaknących, przyodzianych ubogich.

Gdy kaznodzieje katolicycy karmić lud będą egzegetyką Ojców Kościoła, analizować z nim będą wspólnie rozdziały upatrzone przez „towarzyszy”, wtedy zgnoją niezawodnie łeb hydry wątpliwości weiskającej się już może do serc i umysłów wiernych, zniweczą zbrodnicze zakusy zmierzające w prostę linię do wyznaczenia wielkich myśli świętych socjologów na rzecz modnych a przewrotnych teoryjek socjalizmu. Miejmy, w Boga nadzieję, że On i ten zamach — convertet ad bonum!

Stosunki wyznaniowe w wyższym stanie nauczycielskim.

Kalendarz Kunzego dla wyższego szkolnictwa w Prusach (rocznik II-gi) zawiera po raz pierwszy dokładne wiadomości o wyznaniu wszystkich nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych. W prowincji nadreńskiej 94 katolickich „pomocniczych nauczycieli i mających prawo do etatowego stanowiska kandydatów” (tacy, którzy odbyli już obydwa lata próby, ale nie zajmują płatnego stanowiska przy uznanych przez państwo zakładach), obok nich 71 ewangelików. Mianowicie w dawniejszych latach przeważają katolicy; jest ich więcej, aniżeli wedle istniejących stosunków w najbliższych latach umieścić można. Pomiedzy kandydatami i członkami seminarjów są katolicy reprezentowani mniej licznie: 9 kat., 22 ewangelickich probandów i 9 kat. 21 ewang. członków seminarjum. Najwięcej widoków mają obecnie filodolży nowocześni. Z pomiędzy 278 profesorów jest 154 katolików, 124 ewangelików. Jeszcze niekorzystniejszym jest stosunek przy tych nauczycielach wyższych, którzy jeszcze nie otrzymali tytułu profesorskiego.

Z pomiędzy 620 wyższych nauczycieli jest 297 protestantów, 323 katolików. Ta sytuacja jest dla katolików daleko jeszcze niekorzystniejsza, aniżeli dotychczas wyobrazi sobie było można. Pomiedzy dyrektorami pełnych zakładów (gimnazjów, realnych gimnazjów, wyższych szkół realnych) mają nawet protestanci przewagę: 28 przeciwko 26. Tylko przy niepełnych zakładach (uznane ze strony państwa progimnazja, realne gimnazja, realne szkoły) jest więcej

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

katolickich dyrektorów: 19 przeciwko 11. Z pomiędzy 16 nadreńsko-pruskich pełnych i niepełnych zakładów, które w statystycznym roczniku Muschacke'a wymieniono jako parytetyczne, obsadzonych jest 10 ewangelickimi dyrektorami. Z dziewięciu zakładów, które nazwano wyraźnie symultannemi, ma 6 za kierowników protestantów, a 3 tylko katolików. W katolickim przeważnie Księstwie Poznańskim z 17 pełnych zakładów są tylko 4 katolickimi. Z dyrektorów progimnazjalnych jest jeden katolikiem, drugi protestantem. Co do prowincji nadreńskiej zaznaczyć należy, że istnieje tam jeszcze jeden nauczyciel pomocniczy z r. 1881, po dwóch z lat 1843 i 1894, jeden z r. 1885, trzech z r. 1886, aż 13 z r. 1887 i tak dalej. Skargi więc na długie czekanie na posadę są zupełnie uzasadnione. W Westfalii jest na 31 dyrektorów przy pełnych zakładach tylko 12 katolików, z 10 dyrektorów przy niepełnych zakładach tylko 4 katolików. Obok 86 protestanckich profesorów jest tylko 49 katolików, obok 176 prot. nauczycieli wyższych 101 kat. Natomiast jest 81 kat. nauczycieli pomocniczych i uprawnionych do etatowej posady kandydatów wobec 54 ewang. 11 katolików pobandów, a tylko trzech ewangelików, dziewięciu katol. członków seminarjum, a dwóch tylko protestantów. Szczegóły Kunzego przedstawiają w całości następujący obraz.

Dzielnica	Liczba dyrekt.	z tych katol.	Liczba prof. i wyż. naucz.	z tych katol.
Prusy Wschod.	24	2	228	21
Prusy Zachod.	26	5	232	54
Pomorze	27	0	276	0
Księstwo Pozn.	19	6	215	73
Śląsk	56	15	554	183
Marchia bez Berlina	49	0	495	1
Berlin	29	1	477	14
Saksonia	49	1	476	14
Hanower	45	3	392	43
Szleswik Hol.	23	0	205	3
Westfalia	41	16	412	162
Hesja-Nassawia	45	10	423	77
Nadreńska prow.	83	45	898	478
Korpus kadet.	2	1	80	7
	518	105	5363	1128

Obchód Unii brzeskiej.

(Ciąg dalszy.)

Że te i wszystkie inne dobrodziejstwa, które nasza św. Cerkiew otrzymała od Ojca św. Leona P. XIII, mają swe źródło jedynie w szczerzej Jego życzliwości dla dobra tej naszej Cerkwi i obrządku, wspaniałem tego świadectwem są osobliwie najnowsze Jego Encykliki: „Przesławne objawy powszechnych życzeń” (*Praeclara gratulationis publicae testimonia*) z dnia 20 czerwca 1894 r. i „Godność wschodnich Kościołów” (*Orientalium dignitas Ecclesiarum*) z dnia 27 listopada 1894, w których to pełnych ojcowiskiej miłości i Apostolskiej gorliwości Encyklikach, zwraca się ten Ojciec całego chrześcijaństwa do Cerkwi wschodnich, do których i nasza cerkiew swym obrządkiem należy, z serdecznym wezwaniem do ścisłego i silnego połączenia się ze św. Stolicą Apostolską, przyrzekając im z wszelką pewnością, że w tem połączeniu znajdują swą dawniejszą powagę, chwałę i stan kвітający. Te same środki i sposoby, których po wszystkie czasy używała i dotąd używa św. Stolica Apostolska dla podniesienia i wzocnienia powagi i praw naszej rusko-katolickiej cerkwi, znajdują w tych encyklikach swoje zastosowanie także względem owych Cerkwi wschodnich. Oto Ojciec święty Leon XIII w swej mądrości i Apostolskiej pieczołowitości postanawia w drugiej z wyżej przytoczonych Encyklik, by Misyjonarze, nawracający innowierców Kościoła katolickiego, zostawiali ich przy swym pierwotnym obrządku i by nie wazyli się przeciągać ich na inny obrządek, że tam, gdzie katolicy łacińskiego obrządku, lub też wyznawcy jakiegokolwiek wschodniego obrządku katolickiego, nie mają swego kapłana, mogą przyjmować św. Sakramenta z rąk kapłana innego katolickiego wschodniego obrządku i że to niema pociągać za sobą zmiany pierwotnego obrządku. Aby tem bardziej podnieść powagę tych wschodnich Cerkwi, gorącym staraniem Ojca świętego Leona XIII jest przywrócić Patryarchatom wschodnim napowrót ich dawniejszy blask, godność i władzę, przez rozszerzenie ich praw i przywilejów i założenie na Wschodzie a osobliwie w Carogrodzie, duchowne seminarja, ażeby w nich przyszli kapłani mogli nalezyć się kształcić w swym własnym obrządku, ażeby więc te seminarja stawały się ogniskiem prawdziwej katolickiej wiary i obyczajności, rozsądnymi cnot chrześcijańskich dla wschodnich krajów.

W tych szczerzych, do dobra naszej Cerkwi i narodu ruskiego dążących, a zapewnienie dane naszej Rasi przy odnowieniu unii cerkiewnej w zupełności sprawdzających usiłowaniach św. Stolicy Apostolskiej, biorą żywy udział od samego początku wszyscy Najjaśniejsi Monarchowie Austrii, aż do dziś szczęśliwie i chwalebnie panującego cesarza i króla naszego Franciszka Józefa I. Nie mówiąc już o wszystkich dobroczynnych następstwach wolnego ustroju państwowego życia w Austrii, nasza Rus otrzymała od każdego z owych monarchów jakąś drogocenną pamiątkę, jak naprzykład od cesarzowej Teresy założenie konwiktu w Wiedniu przy ruskiej cerkwi św. Barbary, z którego tak od owego czasu,

jak i od czasu założenia w tem samym miejscu przez
terazniejszego naszego Najjaśniejszego Pana Fran-
cisza Józefa I, centralnego duchownego semina-
rium, wyszło tak wielu światłych i zasłużonych
pracowników na polu naszego cerkiewno-narodo-
wego rozwoju; od cesarza Józefa II założenie ru-
skiego jeneralnego seminarium duchownego we
Lwowie, podniesienie duchownego życia i mate-
rialnego bytu i powagi ruskiego kleru, założenie
grecko-katolickich konsystorzów we Lwowie i
Przemyslu; od cesarza Leopolda II równoupra-
wienie ruskiej cerkwi z panującym w Austrii łaciń-
skim Kościołem; od cesarza Franciszka I odno-
wienie haliickiej metropolii, nadanie ruskiemu metro-
policie i biskupowi przemyskiemu miejsca i głosu
w Stanach krajowych, zatwierdzenie i zorganizowanie
grecko-katolickich kapituł katedralnych we Lwowie
i Przemyslu, od dobrodziejcy cesarza Ferdynanda I
równouprawienie ruskiego narodu przez przyzwole-
nie konstytucyjnych praw i swobód wszystkim ludom mo-
narchii austriackiej — dalej zniesienie hańbiącej i
gniotącej nasz naród pańszczyzny, a nadto — miano-
wanie ruskim metropolitą Michała Lewickiego pry-
masem Królestwa Galicji i Lodomerji. Jakże zaś
dobrodziejstwa, służące do naszego cerkiewno-narodo-
wego rozwoju, zawdzięczamy terazniejszemu naszemu
Najjaśniejszemu Monarsze, nie potrzebujemy szczegó-
łowo przytaczać, bo one wszystkie są nam dobrze
wiadome, bo za wszystkie te Jego dobrodziejstwa,
zasyłamy o Jego zdrowie, o Jego długie i szczęśliwe
panowanie przy naszych cerkiewnych nabożeństwach
do Najwyższego, gorące modły; za te wszystkie do-
brodziejstwa nie przestajemy i do śmierci nie prze-
staniemy żywić w naszym sercu najwięcej wdzięczno-
ści, synowskiej miłości i niewzruszonej wierności i
przywiązania dla naszego ukochanego Monarchy i ca-
łego sławnego Domu Habsburskiego. Ruski „Dom
Narodowy“ druga a wspaniała cerkiew miejska, sta-
niśławowska stolica biskupa, wspaniałe ruskie du-
chowne seminarium we Lwowie, wspomnienie wdów
i sierot po naszych kapłanach, przyzwolenie, by fun-
dusze, które służyły dawniej do utrzymania semina-
rium wiedeńskiego, mogły teraz po jego zniesieniu
być użyte na utrzymanie ruskich teologów, pobiera-
jących naukę w Rzymie i innych sławnych uniwer-
sytetach — wszystkie te dobrodziejstwa postonają
w naszej historii na zawsze wielkimi pomnikami oj-
cowskiej miłości i opieki, której nie szczędził i dotąd
nie szczędzi ten wspaniałomyślny Monarcha dla na-
szej cerkwi i narodu ruskiego.

I tym to wspólnym a harmonijnym usiłowa-
niom świętej Stolicy Apostolskiej i Najjaśniejszy-
ch Monarchów Austrii i Koło naszej Cerkwi i na-
rodów, zawdzięcza nasza Ruś całe swe dobro, zawdzięcza
to, że ocalała swą wiarę, swój obyczaj, swą ruską
Cerkiew, a pod jej ochroną swą historyczną tra-
dycję, swą narodowość i swój język — słowem, wszy-
stkie główne warunki, które każdy naród, nawet po
ustraceniu politycznego bytu, a więc i nasz naród ru-
ski, nie tylko utrzymać przy życiu i nie dają mu
zginać, lecz i pobudzają go tem rańszyszej, tem gor-
liwiej i żarliwiej do pracy nad swym religijno-
moralnym, umysłowym i społecznym rozwojem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Handel Galicji.

Lwów, 18 kwietnia.

Podług przeliczeń opublikowało kraj. biuro
statystyczne (oddział statystyki przemysłu i handlu)
nowy (16) zeszyt swych roczników, ogromnie ważny
dla poznania naszych stosunków krajowych. Jest to
pierwsza część dzieła, zajmującego się kwestją do-
tyczającą nas prawie nie badaną, kwestją, o której
statystycy nasi (Szczepanowski, Pilat i inni) podawali
dotychczas chyba ogólne, mniej lub więcej trafnie
wykombinowane cyfry. Przedmiotem najnowszej pu-
blikacji, wydanej pod redakcją dr. Rutowskiego, jest
handel Galicji, czyli określając rzecz ściślej, staty-
styka ruchu towarowego na kolejach galicyjskich. Na
razie mamy tu tylko część pierwszą całości, miano-
wicie zestawienie ruchu towarowego poszczególnych
linii i stacji w latach 1890, 1891 i 1892. Zajmu-
jącą jest geneza tej publikacji, opowiedziana w przed-
mowie.

„Od szeregu lat — czytamy tam — pragnęło
biuro statystyki przemysłu i handlu zebrać wiadomo-
ści statystyczne o ruchu kolejowym pól krajowych
i towarów obcych na kolejach galicyjskich, bez któ-
rych to danych ocenienie natury, rozmiarów i kierun-
ków handlu krajowego, wywozu pól krajowych,

przewozu obcych, obliczenie przybliżonego bilansu
handlowego Galicji było niemożliwym. Ale wszelkie
usiłowania czynione w tym celu przez Wydział kra-
jowy i kierownika biura statystyki przemysłu i han-
dlu były bezskuteczne. Dopiero dr. Leon Biliński,
prezydent c. k. r. koł. państwowych, w dobrem zo-
rozumieniu użyteczności tego rodzaju pracy statysty-
cznej kolejowo-handlowej, zezwolił na korzystanie
z materiałów statystycznych, nagromadzonych w c. k.
główniej dyrekcji kolei państwowych, oraz zgodził się,
by potrzebne wyciągi i zestawienia dokonane zostały
siłami biurowymi tejże dyrekcji.

„Pismem z d. 26 kwietnia 1893 l. 63,869 do
kierownika biura statystyki przemysłu dr. Rutow-
skiego zezwolił c. k. jeneralna dyrekcja kolei pań-
stwowych na podjęcie tej pracy, na podstawie szema-
tu ułożonych wedle danego materiału na konferen-
cjach odbytych d. 10 i 11 kwietnia 1893 przez dr.
Rutowskiego z kierownikami oddziału statystyki w
jeneralnej dyrekcji w Wiedniu. Gdy warunki c. k.
dyrekcji głównej przyjęte zostały uchwałą Wydziału
kraj. z d. 6 czerwca 1893 r., rozpoczęła się mozolna
praca wyciągania dat z indywidualnych wykazów sta-
tycznych. Ck. dyrekcja główna kolei państwowych
dostarczyła materiały za rok 1892 d. 25 września
1893 za rok 1891 d. 22 listopada 1893, a za rok
1890 d. 5 lutego 1894. Surowy materiał dostar-
czony obejmuje przeszło 4,200 wielkich tablic, który
dopiero ma być dla celów statystyki krajowej zesta-
wiony i opracowany, co przy niedostateczności sił
biurowych przedstawia niemałą trudność. Praca po-
dzielona została na dwie części i obejmować będzie:
Część I. Ruch towarowy poszczególnych linii i stacji
kolejowych; część II. Wywóz i przywóz Galicji.
Bilans handlowy kraju.

Jedynie zestawienie części pierwszej mogło być
dotąd dokonane. Część druga jest w toku i do-
piero po ukończeniu zestawień cyfrowych będzie za-
patrzona w tekst objaśniający dla całego dzieła.
Część I, która obecnie opuszcza prasę, przedstawia
ruch towarowy każdej stacji i linii kolejowej, bez
względu na pochodzenie przewozu lub kierunek wy-
wozu.

Ze względu na ważność i nowość tego mate-
riału podajemy tutaj ostateczne wyniki mozolnych ze-
stawień statystycznych zawartych w tym tomie:

W roku 1890 przewiozły koleje galicyjskie masy
drzewnej na pier 1678 ton, celulozy i masy słomianej
701 ton, różnych odpadków 17,171 ton, asfaltu, smoły,
mazi itp. 3763 ton, bawełny sztucznych 25 ton, węgla
kamiennego i drzewnego 342,464 ton, filcu 295 ton,
drogeryi i chemikaliów 30,551 ton, nafty 141,981 ton,
druków 296 ton, nawozów sztucznych 8346 ton, że-
laza, stali i wyrobów z tychże 61,872 ton, rud i mi-
nerałów 22,261 ton, próżnych beczek 20,680 ton,
pól rolniczych i ogrodowych 41,859 ton, tłu-
szczy 9369 ton, lnu, konopi i przędzy 4981 ton,
nici 479 ton, sprzętów, mebli i instrumentów muzy-
cznych 11,808 ton, szkła, porcelany i fajansu 6041
ton, skór i futer 7855 ton, drzewa różnego rodzaju
951,754 ton, produktów hutniczych 891 ton, mączki
kościanej 16,181 ton, towarów kolonialnych i konsum-
cyjnych 351,258 ton, towarów galanterijnych 2419
ton, tkanin 5342 ton, maszyn 8157 ton, metali i wyro-
bów metalowych prócz żelaza 20,775, przyborów woj-
skowych i amunicji 10,981 ton, makuchów 494 ton,
papieru 4522, kamieni, cementu, wapna i gipsu
388,575, wyrobów glinianych i igarcarskich 1143 ton,
wełny 3511, zwierząt żywych 68,185 ton, wozów i
powozów 4117 ton, zwłok 76 ton, różnych innych
objektów 103,480 ton. Ogółem przewiozły koleje ga-
licyjskie w roku 1890 — 3,021,644 ton, z czego na
kolej transwersalną przypadało 577,325 ton, na kolej
arekyską Albrechta 102,673 ton, na kolej naddnie-
strańską 65,482 ton, na kolej tarnowsko-lełuchowską
121,171 ton, na kolej lokalną Dolina-Wygoda 60,366,
na kolej Jasło-Rzeszów 1299 ton, na pierwszą kolej
węgiersko galicyjską 156,647 ton, a na kolej lwowsko-
czerniowiecką 241,742 ton, na lok. Kolomyjską 44,383
ton, na kolej Lwów-Belz 47,027 ton, na kolej Pół-
nocną 554,995 ton, na kolej Karola Ludwika 682,034
ton, na kolej Jarosław-Sokal 142,907 ton, zaś na k.
Dembica-Rozwadów 23,593 ton.

W r. 1891 ogólna suma wywozu na tychże ko-
lejach wzrosła do liczby 3,106,774 ton, natomiast
w r. 1892 spadła do liczby 2,810,057 ton. Wywóz
na kolei transwersalnej w r. 1891 wzrósł do cyfry
614,033, zaś w r. 1892 do 639,906 ton. Na kolei
arekys. Albrechta w r. 1891 był znaczny wzrost do
149,449, natomiast w r. 1892 spadek do 125,065 ton.
Kolej naddniestrańska trzymała się ciągle na pozi-
mości 65—66 tys. ton z tendencją ku wyższym, nato-
miast tarnowsko-lełuchow. spadała ciągle, w r. 1891

w którym zabłysnął promień wszechpotężnej dobroci
Boga. Każdy chciał widzieć panią Risan, przekonać
się naocznie o wszystkim i wyrzucić w pamięci szcze-
gółę tego cudownego wypadku.

Pragnęliśmy zobaczyć dr. Subervielle, lecz nie
zły już od kilku lat.

— Ależ, powiedzieliśmy do jednego z kapłanów,
który nam towarzyszył, jeżeli się nie myle, to chorą
odwiedzał inny jeszcze tutejszy lekarz, dr. Talamon?

— To bardzo zany człowiek, — odpowiedział
nasz towarzysz. — Odwiedzał zwykle panią Risan,
nie jako lekarz, lecz jako przyjaciel i sąsiad. Od
czasu cudownego uzdrowienia przestał przychodzić,
pokazał się dopiero u niej w ośm lub dziesięć mie-
sięcy.

— Może nie chciał, aby go wypytowano o wy-
tłomaczenie tego faktu nadzwyczajnego, który się nie
zgadzał zapewne ze zasadami jego filozofii lekarskiej?
— Nie wiem.

— Nic nie szkodzi, chciałbym go zobaczyć.
Zapukaliśmy do jego drzwi.

Pan dr. Talamon jest pięknym starcem z inte-
ligentną i wyrazistą twarzą, rozumem pewnym, koroną
siwych włosów, wzrokiem pewnym, który zdradza sta-
łość woli, z ustami, na których pojawia się często
uśmiech sceptyczny. Takie wrażenie sprawia na pier-
wszy rzut oka.

Przedłożyliśmy mu cel naszych odwiedzin.

— Już dawno temu, jak to się zdarzyło —
rzekł do nas. — Po dziesięciu lub dwunastu latach
pamięć moja przypomina sobie tylko bardzo niejasno
to, o czem panowie nie mówicie i czego sam nie by-
łem naocznym świadkiem. Widziałem panią Risan
dopiero w kilka miesięcy później i nie wiem, w jakich
warunkach, jakim sposobem dokonało się jej uzdro-
wienie.

— Ale jakże, panie doktorze, nie byłś cieka-

na 80 115, a w r. 1892 na 69 242. Również kolej
lok. Dolina-Wygoda trzymała się na poziomie ok.
60,000. Natomiast kolej jasielsko-rzeszowska wyka-
zała wzrost ogromny, bo z 1299 ton wywozu w roku
1890 podskoczyła do 11,000 ton w r. 1891 i na
13,920 ton w r. 1892. Stałą tendencją do rozwoju
wywozu wykazała też kolej l. węg. galic. (w roku
1891 ton 159 835, a 178,503 w r. 1892). Natomiast
wywóz na kolej lwowsko-czerwiowieckiej uległ znacz-
nemu wahaniu, gdyż z 241,742 ton w r. 1890 i 254,205
ton w r. 1891 spadła w r. 1892 na 190,217 ton.

I dalej widzimy takie same zjawisko: podczas
gdy wywóz na małych kolejach się wzmacnia, to wiel-
kie arterie dotychczasowego wywozu, koleje północna
i Karola Ludwika redukują wywóz: pierwsza z nich
w r. 1891 wzrasta jeszcze z 554 995 na 580,426,
lecz już w r. 1892 spada na 513 816, zaś druga
spada stale w r. 1891 na 850,936 a w r. 1892 na
708,976. To cyfrowe skonstatowanie powolnego prze-
chodzenia prądu wywozowego z kolei głównych na
lokalne i podrzędne, a zarazem zmniejszenia się wy-
wozu w ogóle jest pierwszym znamienym rezultatem,
wynikającym z materiału opublikowanego w obecnym
tomie.

Korespondencye.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Podróż nuncjusza. — Wynurzenia antykoalicyjne. — De-
monstracye studentów. — Kronika lokalna.)

(*) Nuncjusz Arcybiskup Agliardi wyjechał
dziś w odwiedziny Kardynała-prymasa Vaszarego do
Ostryhomia, gdzie przygotowane wspaniałe przyjęcie
znakomitego gościa. Nuncjusz dziś i jutro zabawi
w Ostryhomiu, pojutrze uda się do Budapesztu, aby
złożyć rewizytę prezesowi gabinetu węgierskiego ba-
ronowi Banffiemu.

Semicka liga antykoalicyjna, reprezentowana w
tutejszej prasie głównie przez poniedziałkowe tygo-
dniki „Sonn- und Montagszeitung“ Scharfa i „Mont-
tagsrevue“ Herzoga, dziś znowu gwałtownie wystąpiły
przeciwko koalicji i przeciwko niemieckiej lewicy,
którą oskarżają, że całkiem ulega wpływom hr. Ho-
henwartla. „Montagsrevue“ prorokuje, że w przy-
szłych wyborach tak klub konserwatystów, jak nie-
miecka lewica zostaną zdziesiątkowane. Scharf z nie-
nawiścią do koalicji zaleca nawet wybór na wicebur-
mistrza tegoż Luegera, z którym od kilku lat stał się
namiętne walki nie tylko w łamach swego pisma, ale
nawet przed kratkami sądu. Oba pisma zapo-
wiadają bliski upadek ministra Madeyskiego. Ta na-
miętna nienawiść radykalizmu żydowskiego w każdym
razie wystawia koalicję chlubne świadectwo.

Świeżo dwa katolicko-konserwatywne dzienniki
„Vaterland“ i „Grazer Volksblatt“ wystąpiły stano-
wczo w obronę koalicji. W obec tego faktu „Neue
Freie Presse“, która niby dotąd popierała także tę
kombinację, dopuściła się wielkiego błędu, ogłaszając
wczoraj uroczyste ultimatum dla p. Plenera, któremu
insynuuje, że odkał stał się ministrem, całkiem za-
pomnił o swem zadaniu przywódcy Niemiec. Już ciż
minister nie może przemawiać tak, jak wódz opo-
zycyjnego stronnictwa. Każde z stronnictw, które we-
szły do koalicji, na ołtarzu ogólnego interesu pań-
stwowego składają pewne ofiary. Zresztą p. Plener
tak samo, jak hr. Hohenwart, nie boi się gromów
dziennikarskich, a zatem też patetyczne ultimatum
„N. Fr. Presse“ oddały spokojnie ad acta. W ogóle
wskutek przesady i nadużyć wpływ dzienników na
sprawy polityczne coraz wyraźniej upada w Austrii!

Radykalizm młodożyty w swych usiłowaniach
propagandy rozkładowej pomiędzy Polakami nadużywa
studentów naszych, podburzając ich z powodu znanej
kwestyi cylejskiej. Najprzód polscy studenci w Grazu,
których zapewne policzyć można na palcach, wystali
adres do kół polskich, wzywając uroczystość posłów
naszych, aby koniecznie głosowali za tą odnośną po-
zycją budżetu. Bardzo trafnie „Przegląd“ lwowski
oceniał tę dziwną interwencję. Pierwsze „Narodne
listy“ doniosły o tym adresie. Teraz ogłaszają również
niedorzeczną odpowiedź studentów słoweńskich a za-
razem donoszą, że owi polscy studenci w Grazu we-
zwali wszystkich innych studentów polskich do po-
dobnych ataków na koło polskie. Fakt, że o tych
wszystkich krokach pierwsze donoszą „Narodne listy“,
pozwała się domyśleć, że cała ta dziwna akcja
pomiędzy naszymi studentami kierują agi atory młodo-
żęcy. Aż wstyd pomyśleć, aby takie niedorzeczne,
płytke stronnictwo, jak młodożyty, które Czechów
politycznie pozbawiło wszelkiego znaczenia i które
w wszystkich kołach poważniejszych może być uwa-

żanem tylko jako przykład odstraszący najniebezpiecz-
niejszej polityki, mogło wywierać jakiś wpływ na stu-
dentów polskich. Byłby to najfatalniejszy upadek,
gdyby młodzi wielkiego sławnego narodu polskiego,
który umiał rozstrpaka polityką zdobyć sobie tak wy-
bitne i wpływowe stanowisko w monarchii habsburg-
skiej, ulegała wpływom szarlatanów młodożytych!
Rozumie się samo przez się, że na decyzje naszych
posłów studencka presja nie wywrze żadnego wpływu.
Ale zawsze dobrze obstaro principiis, bo także w Cze-
chach od podobnych demonstracji studentów rozpo-
czął się ów zwrot, który Czechów pozbawił wpływo-
wego stanowiska w parlamencie i rządzie.

Z ministrowi Jaworski wyjechał na święta do
swego majątku w Galicji, hr. Schoenborn, do Abbazy.
Dnia 22 b. m. rozpoczyna się dalsze ważne dyskusye
w kwestyi budżetowej.

Ziemie Polskie.

* Nowy redaktor „Dziennika Warszaw-
skiego“ r. d. Timanowski ogłasza w ostatnim numerze
następujący, do pewnego stopnia, programowy artykuł
wstępu:

„Obejmując obowiązki redaktora, uważamy za
właściwe streścić w krótkich słowach zakres naszej
przyszłej działalności. Nie ulega wątpliwości, że ma
ona podwójny charakter. Z jednej strony „Warsz.
Dziennik“, jako organ władzy rządowej w kraju tu-
tejszym, we wszystkich kwestiach tak zw. wewnętrz-
nej polityki jest wyrazem tego kierunku, którego za-
stosowanie w danej chwili jest uważane za poży-
teczne i pożądane z punktu widzenia interesów ogólny-
państwowych. W tej sferze i wobec warunku wyboru
redaktora przez głównego naczelnika kraju, rola osoby,
zawiaującej „Warsz. Dziennikiem“, jest sama przez
się określona i nie wywołuje bynajmniej potrzeby
wykładania jakiegokolwiek programu.

Z drugiej strony „Warsz. Dziennik“, jako co-
dzienne wydawnictwo prowincjonalne, obowiązany
jest naturalnie zaspakajać te żądania swoich prenu-
meratorów, które mają oni prawo stawiać względem
organu prasy. Wyjaśnienie i opracowanie kwestyi,
dotyczących potrzeb miejscowych, podawanie danych
co do rolnictwa, handlu i przemysłu, wywoły i wy-
jaski z wstępującego z każdym dniem materiału sta-
tystycznego, szybkie i dokładne wiadomości z bieżą-
cego życia społecznego, wreszcie pomieszczenie infor-
macji, mających interes miejscowy i odpowiadających
potrzebom chwili — oto punkta, przy ogłaszaniu któ-
rych w prasie może się zaznaczyć samodzielność re-
daktora-wydawcy i może znaleźć wyraz jego gotowość
w czynieniu zadość żądaniom tej lub drugiej grupy
czytelników. Rozumie się samo przez się, że rozwój
dziennika w wyrażonym powyżej kierunku nie może
być wynikiem krótkotrwałych usiłowań. Należy
się zorientować w nowym położeniu; trzeba czasu
na zgrupowanie nowych sił literackich do wspólnej
pracy. W każdym razie wszelką naszą wiedzę i całą
naszą energię użyczymy na to, by w miarę możliwości
odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu i wydawni-
ctwo „Warszawskiego Dziennika“ wprowadzić na
drogę, po której już wskazana przez rosyjską opinią
publiczną, której przystać się mieliśmy sposobność
w czasie piętnastoletniego pobytu w Warszawie“.

Ukazem carskim, przesłanym senatowi rządzą-
cemu w dniu 24 marca, został gubernator char-
kowski, ochmistrz dworu, radca tajny Pietrow,
mianowany pomocnikiem warszawskiego jenera-
l-gubernatora, z pozostawieniem przy godności och-
mistrza. Warszawski jenerał gubernator posiada
już trzech pomocników do spraw wojennych.
Obecnie, pisze „Kraj“, zajmując miejsce barona Me-
dema, p. Pietrow staje się najbliższym pomocnikiem
jenerał-gubernatora w zarządzie krajem, gdzie przez
czas dłuższy pełnił już obowiązki służbowe. Pan
Pietrow jest synem obywatela ziemskiego w gubernii
saratowskiej, urodził się w r. 1836 i ukończywszy
kurs nauk prawnych, wstąpił w roku 1857 do mini-
sterstwa spraw wewnętrznych. Po roku 1850 służył
w Królestwie Polskim i tam pod kierownictwem
N. Milutyna, J. Solowjewa i księcia Czerskiego
brał żywy udział w reformach administracyjno ekono-
micznych. W roku 1867 był komisarzem włościań-
skim we Włoszczowie, gubernii kieleckiej; w roku
1873 przeniesiono go na takiegoż komisarza do Skier-
niewic, gubernii warszawskiej, a w dwa lata później
mianowano wice gubernatorem siedleckim. W roku
1877 p. Pietrow był członkiem czasowej komisji
włościańskiej w Warszawie, z którą po dwóch latach
przeniósł się na gubernatora do Mińska. W ciągu
ostatnich lat dziesięciu, jako gubernator charkowski,

które towarzyszyły „przyjściu na świat córeczki, tak
były niebezpieczne, iż życie młodej matki w groźnym
znajdowało się niebezpieczeństwie.

— Ale pan Moreau był dobrym chrześcijaninem.
Wiedział on dobrze i pamiętał o tem, że nie życia
naszego spoczywa w ręku Pana, do którego zawsze
odwołać się można.

— Najświętsza Panna — myślał nieszczęśliwy
małżonek — raczej może wysłuchać mej prośby.

Z całą też ufnością zwrócił się do Bożej Rodzi-
cielki. Niebezpieczeństwo, które z razu wydawało
się tak groźne, ustąpiło z wolna, jak ciemna chmura,
którą rozprasza powiew wiatru. Widnokrąg rozjaśnił
się i wypogodził; przysłała na świat dziewczynka.

Uszczęśliwiony ojciec czuł głęboką wdzięczność
dla Najświętszej Panny.

— Jakże imię dasz pan swej córeczce? — py-
tano pana Moreau.

— Będzie jej imię Marya — odpowiedział.

— Marya? Ależ to imię najpospolitsze u nas;
noszą je wszystkie kobiety wiejskie, wszystkie słu-
żące. A potem Marya Moreau, to nie brzmi ładnie.
Te dwa M i dwa R nie znoszą się dobrze.

Mimo tych wszystkich uwag pan Moreau od-
powiedział:

— Będzie jej imię Marya; chcę, aby Naj-
świętsza Panna była jej patronką. To imię przy-
niesie jej szczęście.

Dziwno się jego uporowi, lecz pierworodna
otrzymała przy chrzcie św. imię Maryi. Ojciec nadto
życzył sobie, aby przez pierwsze trzy lata dziecko
ubierano tylko w kolor biały, barwę Maryi.

Przeszło szesnaście lat minęło od tej chwili.

Panna Marya Moreau odbyła swe nauki w kla-
sătorze Sióstr Serca Jezusowego w Bordeaux.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LOURDES.

KSIĘGA DZIEWIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 87.)

Była blisko siódma godzina i ludzie wychodzili
z kościoła po pierwszej mszy św. Usłyszano na
ulicy okrzyk córki.

— Biedne dziewczę! — mówiono — z pewno-
ścią matka umarła. Było niepodobniństwem, aby
doczekała rana.

Kilka sąsiadek i przyjaciółek wstąpiło, by po-
cieszyć córkę w tym wielkim smutku. Miedzy innymi
znajdowały się tam także dwie Siostry św. Krzyża.

— Biedne dziecko! umarła zatem twoja ko-
chana matka! Ale pociesz się, zobaczysz ją w niebie!
Zbliżyły się do dziewczęcia, które blade i zmie-
nione stało jeszcze oparte o drzwi.

Lubina była zaledwie zdolna odpowiedzieć.

— Moja matka zmartwychwstała — wyszeptala
głosem, zdławionym przez wzruszenie.

— Majaczy — myślały Siostry, wchodząc do
pokoju wraz z kilkoma innymi osobami.

Dziewczę powiedziało prawdę.

Pani Risan ubrana klekała przed obrazem
Matki Boskiej. Wstała i rzekła:

— Jestem uzdrowiona! Podziękujmy Najśw.
Pannie. Ukłękniemy wszyscy!

Wiadomość o tem nadzwyczajnem zdarzeniu ro-
zeszła się po mieście z szybkością błyskawicy.
Przez cały dzień i nazajutrz dom był w prawdziwym
obłędzie. Wszyscy cisnęli się wzruszeni do pokoju,

p. Pietrow odznaczył się bardzo energiczną działalnością administracyjną.

Niemcy.

* **Berlin**, 17 kwietnia. W Poczdamie odbyły się chrzciny córki księcia Antoniego Hohenzollern. Pomiedzy gośćmi była królowa saska, hrabina Flan dry i w. i., ogółem 30 osób. Księżniczka otrzymała imię „Stefania”. Obrządku dopełnił X. Biskup Assmann w asystencji katolickich XX. proboszczów wojskowych.

— Książę rejent bawarski przyjął zaproszenie cesarza na uroczystości otwarcia kanału szlewickiego.

— Cesarz przesyłał księciu Hohenzollern mi sterne jako wielkanocne poczęstki, a w poniedziałek wielkanocny zaszczyt go odwiedzinami. Stosunki więc między cesarskim siostrzeńcem a „wujem” kanclerzem wymieniały.

— „Reichsanzeiger” polemizuje z „Konserwat. Korr.” stwierdzając, że wniosek Kanitza traktowano w radzie stanu z zachowaniem wszelkich względów i w sposób rzeczowy.

— „Freisinnige Ztg.” organ wolnomyślniej partii ludowej przemawia za rozwiązaniem parlamentu.

— Tekst autentyczny rezolucji komisji obradującej nad ustawą przewrotną nie został dotąd ogłoszony. W obec ośnośnej publikacji w urzędowym organie ministra spraw wewnętrznych, stwierdza „Nat. Lib. Korr.”, że konserwatyści nie zgodzili się na dodatek proponowany przez centrum, który podaje poniżej w parantezie; słowa, które dodano do tekstu obowiązującego obecnie § 166 podajemy kursywą: Kto publicznie znieważając zaczyna wiarę w Boga lub chrześcijaństwo, albo bliźni Boga, albo kto publicznie jeden z chrześcijańskich Kościołów, lub inną korporację prawa w obrębie Związku niemieckiego posiadającą religię, jej (nauki), urządzenia lub obrządki zohydza, nadto kto w kościele lub innym do zebrań religijnych przeznaczonym miejscu dopuszcza się znieważającej swawoli, ten podlega karze aż do trzech lat.

— W obec pogłosek o nastąpić mającym przedłożeniu ustawy ograniczającej wolność stowarzyszeń, wyzywa „Koeln. Volksztg.” parlamentarną frakcję centrum, aby uniemożliwiła ten zamach na swobody konstytucyjne.

— Cesarzowa nie wychodzi z pokoju z powodu silnego przeziębienia.

— **Parlament** obradować będzie nasamprzód (23 b. m.) nad ustawą o zmianie taryfy celnej. Następnie przyjdą pod obrady: 1) nowela do podatku okoliczanego w czytaniu pierwszym; 2) projekt ustawy dla Alzacji i Lotaryngii dotyczący zniesienia ustawy z dnia 4 lipca 1887 roku, w czytaniu pierwszym; 3) projekt ustawy o handlu niewolnikami w czytaniu pierwszym; 4) projekt ustawy o wojskach kamerunskich i południowo-zachodnio afrykańskich. 5) projekt ustawy o zmianie ustawy o komunalnym podatku na wino; 6) projekt ustawy o uregulowaniu żeglugi na rzekach.

Telegramy.

Kopenhaga, 16 kwietnia. Eskadra, która weźmie udział w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego, składa się z krążownika „Geyser Hekla” i czterech łodzi torpedowych.

Wiedeń, 16 kwietnia. Dzisiaj przed południem odbył się chrzest nowonarodzonego syna arcyksięcia Otona w obecności cesarza, arcyksiążki, książąt, posłów, ministra Kalnokiego itd. Obrządku św. dopełnił Kardynał Gruscha. Nowonarodzony otrzymał imiona: Maksymilian, Eugeniusz, Ludwik, Fryderyk, Filip, Józef, Marya.

Wiedeń, 17 kwietnia. Wszyscy robotnicy (około 3000) wiedeńskich cegielni strajkowali; żądają oni podwyższenia płacy o 50 proc. Dotychczas panuje spokój.

Białogród, 17 kwietnia. Królowa Natalia ma przybyć tu 10 maja.

Wiedeń, 17 kwietnia. Niepamiętnie w Austrii trzęsienie ziemi nawiedziło w nocy z niedzieli na poniedziałek liczne miejscowości w prowincjach austriackich. W Wiedniu i okolicy ucieszy mieszkańcy jedno tylko lekkie wstrząśnienie, w Gracu zaś trzęsienie było już silniejsze; to samo w Celowen, gdzie się w mieszkaniach sufity zarysowały, a ludność w trwodze o życie nocowała na ulicach. W Tryesie panika, szczególnie w teatrze była wielka. Wszystko pospadało ze ścian. Ludność dziś jeszcze nocuje w ogrodach. Straszne sceny działy się w Lublanie; kilka domów zapadło się tam w ziemię; wszystkie mury mają rysy. Dziesięć osób ciężko rannych i kilka zabitych. Dziś od dziesiątych wieczór znowu wszystko się trzęsie. Strach śmiertelny ogarnia ludność. Obawiają się, że lada chwila całe miasto się zapadnie! Z Rijek, Abazji, z Zagrzebia i z miejscowości bośniackich telegrafują również o wielkich trzęsieniach ziemi.

Czerwińsk, 17 kwietnia. Umarł tu Arcybiskup Andrieusz.

Kuryerskim pociągiem.

Napisał

LUDWIK HALEVY.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 87).

— Ach! mój przyjacielu, co to było; córka wielkiego kupca z Auvers... Produkt belgijski! Nie lubi on Paryżanek, ten mój papa... Mama była z Châlelerault i co prawda, była to święta niewiasta. Nr. 2 był właśnie w Paryżu i wczoraj wieczorem w operze komicznej przedstawiono mi Flamanckę, istnego dragona; mdła, płowa, prawdziwy Rubens; olbrzymka, o głowę wyższą od mnie. Już nawet dla samych jej rozmia rów nie mógłbym jej umieścić w łóżu proscenowej... a ja lubię tylko te łóża!..

Wychodząc z teatru, oświadczyłem ojcu, że nie chcę numeru drugiego, że mam już tego dosyć i że nie będę oglądał numeru trzeciego. Odpowiedź była gorąca... papa poszedł trzaskającymi drzwiami i powtarzając: „Ani soula!” Zrozumiałem, że to na seryo. Położyłem się, nie mogłem spać — szukałem, nie znajdowałem żadnego sposobu, aby się wyrwać

z pazurów tej Belgijki, gdy w tem o godzinie trze cięj z rana, nagle światłość... powziąłem myśl, którą nazwałbym, jeżeli pozwolisz, genialną.

— Pozwól chętnie.
— Tak genialną... wiedziałem, że odejdziesz dzisiaj do Marsylii, i dzisiaj rano wyniosłem się bez tłumaczenia, i za kilka minut na pierwszym przy stanku w Laroche — patrzyłem w plan jazdy... wszystko jest przewidziane, wysłę do ojca następu jącą depeszę. Raul wyciągnął triumfująco jakiś papier z kieszeni.

— Jest gotowa. Słuchaj: Paul Chamblard, ul. Rougemont 8. Paryż. Na stacyi w Laroche. Wyjechałem dzisiaj z Maurycem, kurjerem marsyl skim. Zrobię podróż naokoło świata. Zajmie mi to może sześć miesięcy. Zamówiłem sobie telegramem kajutę na „Iravadi”, który jedzie jutro na Sngapore. Raczę wszystko niż kombinacja flamandzka! Do widzenia. Twój syn kochający i bardzo zasmucony rozstaniem się z Tobą, Raul Chamblard.

— Dobrze brzmi moja depesza, nieprawdaż?

— Jest niezła, ale, czy naprawdę zamierzasz?..

— Tak, odejdzę, jeżeli przed Marsylią nie dostanę odpowiedzi od ojca... tylko, że dostanę, i to dla dwóch względów... po pierwsze, że on umie roz sądnie myśleć papi Chamblard, i że powie sobie: „Cóż na tem zyskam? Zamiast bałamucić w Paryżu białe kobiety, będzie się bałamucił na Singaporze z żółtymi.” A potem drugi powód, najlepszy, jest ten, że on mnie uwielbia, papi Chamblard, że nie może być się bezemnie i że ten sentymentalny zwrot na końcu mej depeszy pogłaszcze go po sercu. Zobaczysz jak to się stanie. O jedenastu minut odwiedziac wyjdzie moja depesza z Laroche; papi dostanie ją około południa... i założę się z tobą o dziesięć ludorów, że znaję w Dijon albo w Macon następującą odpowiedź: „Wraca, nie ma już mowy o małżeństwie Auvers”. Będzie ona w mu rzyńskim dyalekcie, bo papi jest oszczędny i unika niepotrzebnych słów. Założysz się?

— Nie, przegram.

— A, wierzę... Masz dziennik?

— Mam.

Przeczytali trzy albo cztery paryżskie dzienniki, i czytali je prawdziwie po paryżku... trwali to kwa dranski. Czytali, rozmawiając także; była tam mowa o nowym ministerstwie, o wysłaniach w Autenil i o Yvette Guilbert... szczególnie o Yvette Guilbert.

A że strzelec nigdy nie słyszał Yvette Guilbert śpiewającej „Fiakra”, więc młody Chamblard wznosił oczy w niebo:

— Nie słyszę „Fiakra” i mieć trzy miesiące urlopu, i coż się robił w Paryżu? Ja bo umiem „Fiakra” na pamięć.

Raul począł nucić „Fiakra” i nucił coraz wol niej i głosem coraz słabszym, aż zagłębłszy się w swoim fotelu, zasnął snem spokojnym.

Zbudziło go nagle zatrzymanie się pociągu i głos konduktora, który krzyczał: Ouah! Ouah! Ouah! Powtarza się to na wszystkich stacjach. Tą razą miało to znaczyć: Laroche! A depesza!

Chamblard pobiegł do telegrafu. Urzędnik liczył z niewzruszonym spokojem czterdzieści wyrazów tej dziwnej depeszy. Wsiadać! Wsiadać!

Młody Chamblard miał zaledwie czas wskoczyć na stopień wagonu. „Uf!” wreszcie rzekł do strzelca. Nie zjedlibyśmy śniadania?

Otóż są obydwa w drodze do sali jadalnej. Prawdziwa podróż, bo dwa wagony przedzielał ich od wagonu restauracyjnego, a te dwa wagony były w dodatku zaphane. Był to czas wielkiej pielgrzymki kilku Paryżan, i wielu Anglików do Nicy, Cannes i Monte Carlo. Kurjer pędził z całą szybkością. Wściekły wiatr szamotał pociągami, zasympwał go tumanami kurzu i utrudniał straszliwie przejście pomostów. Szli naprzód w pocie czoła. Pierwszy wagon, pierwszy pomost i pierwszy huragan. Drugi wagon... Chamblard idzie naprzód i otwiera z trudem drzwi do drugiego pomostu. Trudno je było otworzyć przy podobnym wichrze, wreszcie otwierają się... i oto Raulowi wpada w oczy tuman piasku a w ramiona młoda jasnowłosa dziewczyna, która woła: „Ach, przepraszam pana”, podczas gdy on woła: „Ach przepraszam panią”, i równocześnie uderza na niego z tyłu strzelec afrykański, który również zasypany piaskiem woła: „Ależ naprzód Raulu, naprzód!”

Drzwi zamknęły się i wszyscy troje znaleźli się ściśnięci na tym małym pomostie, wśród ogromnego wichru: młody Raul, młody Maurycy i młoda jasnowłosa kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe)				
Kurs z dnia	16	17	13	16
Pszonica cicho.				
na maj	141 75	141 50	105 9	105 80
na wrzesień	147	156 75	105	104 90
Zyto słabo.				
na maj	124	133 50	103 2	103
na wrzesień	123 50	128 25	01 90	01 80
Olj rzep. cicho.				
na maj	48 50	43 50	101 0	101
na październik	44 50	44 50	102 4	102 50
Okowita cicho.				
ekspozycja	84 10	84 20	100 50	100 4
na kwiecień	88 40	88 4	19 50	19 50
na maj	88 50	88 50	03 10	03 10
na lipiec	89 10	89 10	103 4	104 30
na sierpień	89 40	89 40	98 70	98 50
na wrzesień	89 70	89 8	49 7	48 75
spółwzwa	—	53 50	47 2	46 80
Owies			219 50	219 50
na maj	117 50	117 50		
Wyprzedziano:				
żyta węgłi	000	000		
okowity kw. eksp	0,000	40,000		
— spoz.	0,0 0	0,0 0		

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi sać po polsku!

Poznań, środa 17 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: emerytowany oficyalista sądowy Ehrhardt z Prabut (pow. suski w Pr. Zach.) powszechną odznakę honorową, kantorzysta Edgar

Lehrke z N. Ilawy (pow. suski w Pr. Zach.) medal ratunkowy na wstędze.

Sędziowie okręgowi Knitter i Loeffel z Poznania przydzieleni do tutejszego sądu ziemiańskiego.

W listę adwokatów przy sądzie ziemiańskim w Bydgoszczy wpisany został b. asesor sądowy Arousohn

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę pierwszą część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy” i po raz pierwszy część druga przez Olszowskiego: „Konfederaci Barscy”.

W czwartek komedia Aleks. hr. Fredry (ojca): „Gwałtu co się dzieje!” i trzeci akt operetki Offenbacha: „Życie paryżkie.”

Ceny niższe.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.”

* **P. ra. 20a dr. Zielewicz** wyjeżdża jutro na kongres lekarski do B. Rlina.

* **W poniedziałek** dnia 22 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem odbędzie się na sali posiedzeń rady miejskiej w nowym ratuszu walne zebranie członków deputacji i komisy ubogich, oraz uroczysty obchód 10 letniego istnienia w Poznaniu t. zw. systemu elberfeldzkiego. — Porządek obrad: 1) Przemowa pow. talna p. nadburmistrza, 2) Sprawozdanie z czynności, 3) Wolne wnioski. Po zebraniu schadzka w restauracji Schwersena (wchód z ul. Wilhelmowskiej nr. 1).

* **Wczoraj** wieczór odbyło się na sali hotelu Berlińskiego wokalno-dramatyczne przedstawienie artystów sceny warszawskiej i krakowskiej pp. Mańczaka i Kicińskiego. Publiczność przyjmowała każdorazowy występ oklaskami, a mianowicie monolog p. K. „Przechlana o cewizna” i charakterystyki żydów. — P. M. nie odmawia talentu, zaznaczamy nawet jako lepiej wykonane „Szumią jodły,” ale przy śpiewie razi okoliczek zbyt swobodą rąk i palcy. — Dziwi nas mocno, że panowie ci, mając w Poznaniu u Polaków tyle talentów muzycznych, powierzyli mimo to akompaniament Niemcowi.

* **Członków** Koła towarzyskiego Rękodzielników zaprasza się dla bardzo ważnych kwestyi na pufne zgromadzenie w czwartek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4.

* **Wczorajsze** zebranie niemieckie postanowiło wystać do parlamentu petycją, która brzmi w streszczeniu: Ze względu na to, że t. zw. ustawa przewrotna skre powała sztukę i literaturę, że przepisy kodeksu kar nego stawia ponad moralne przekonania człowieka, że zawiera przepisy ku ochronie mniej lub więcej abstrakcyjnych wyobrażeń, które to przepisy zdolne są nałożyć pięta wolnej opinii — prosi zebranie, aby parlament odrzucił ustawę przewrotną w brzmieniu uchwały komisji.

N. B. Pomiedzy zwolnjącymi to zebranie niemieckie spozregliżmy nazwisko p. Sosnowskiego, urzędnika Biblioteki Raczynskich!!

* **W Smiglu** odbędzie się w niedziele 21 b. m. na cel dobroczynny w sali Strzelekiej przedstawienie amatorskie Koła śpiewackiego „Harmonia”; odegrane będą: Werbel domowy i Piosenka Wąszkusa. Początek o godzinie 8. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Tak na przedstawienie jak na zabawę zaprasza jaknajuprzejmiej Zarząd.

* **Wakuje** posada chirurga powiatowego w Rogoźnie.

* **13 zborów** protestanckich budują obecnie w Księstwie.

* **W Bydgoszczy** rozbierają szczątki starego zamczyska, które Niemcy zowią „Burg-Bydgoszcz.”

* **W Bydgoszczy** przystąpią niebawem do budowy trzeciego zboru ewangelickiego; powiatowa kasa pożyczkowa oświadczyła się z gotowością udzielenia 4 procentowej pożyczki w wysokości 90 000 m. — Kiedyż powstanie w nadbrzdawskim grodzie trzeci, tak potrzebny kościół katolicki?

* **Gorzelnie** Księstwa i Prus Zachodnich dostarczyły w miesiącu marcu 56,227 odnośnie 22,872 hektolitrów czystego alkoholu.

* **Rosządne** rozporządzenie wydała na życzenie duchownych policja w Welawie; aby zapobiedz zdziczeniu młodzieży zakazano uczniom szkolnym ukazywać się na ulicy po godzinie 7 wieczorem.

* **Z Prus Zachodnich** dochodzą zale, że w seminarium pelplińskim coraz bardziej zaniebują język polski. Młodzi księża albo wcale nie umieją po polsku albo bardzo mało. Skutek tego jest ten, że nie są zdolni do należytego sprawowania pasterskiego urzędu.

Tak że jak obecnie, nie było w diecezyi chełmińskiej nawet za czasów Biskupa Sedlaga, chociaż Sedlag uchodził za twardego Prusaka. Ządał on od kleryków stanowczo, aby się pilnie do polskiego języka przykłądali. Od czasu zaś, gdy zarząd diecezyi objął X. Biskup Redner zeszedł język polski w seminarium pelplińskim do roli kopciszka.

Przed dwoma laty pisano do X. Biskupa Rednera z różnych stron diecezyi prośby, aby się wstawił za polskimi dziećmi, które muszą się w szkole wszędzie uczyć religii w niemieckim języku bez względu na to, czy im to wychodzi na pożytek czy nie. Wiadomo, że prośby pozostały bez odpowiedzi, a gdy w sejmie posłowie za chodnio-pruscy domagali się polskiego wykładu w katechizmie, odparł minister oświaty, że Biskup tego nie żąda — i dodał, że w Poznańskim jest inaczej, bo X. Arcybiskup tego się domagał. Z tego wynika, że i w diecezyi chełmińskiej przyszedłoby do zmiany w szkole, gdyby władza kościelna potrzebę naprawy ministrowi wyżyła.

* **Z Prus Zach.** skarżą się, że za obietzysami ciągną także na zachód dzieci szkolne; wracają one na zimę zrujnowane fizycznie i moralnie, i szerzą zepsucie wśród dziatwy szkolnej.

* **Z Torunia** donoszą, że ukończono partraktacje z Austrią w sprawie uregulowania Wisły; prace regulacyjne rozpoczyna się zapewne niebawem.

* **Z Tucho skiego.** Zabobon kwitnie tu w najlepsze: mieszańców wioski G. zaniepokoił mocno balon szubujący po nad osadą; wszystko wyległo na pole, starzy i młodzi uzbrolili się w cepy, widły i kosy, aby uciąć cęarta strąconego przez Boga z nieba — rozpoczęła się pogon szalona, na szczęście, bez skutku. „Czartem” był balon wojskowy z Berlina, nadpowietrznymi zeglarze wylądowali szczęśliwie i powrócili pociągiem do domu.

* **Ofiarą** próżności padł nieomol pomocnik handlowy P. z Elblaga. Idąc za wskazówką przyjaciół zastosował pewien środek na porost brody z takim skutkiem, że po kilku nacieraniach nabrzmiała mu warga, a przywołany lekarz stwierdził zatrucie krwi; dzięki szybkiej pomocy lekarskiej wyszedł próżniś ów z tych opalów cało.

* **Jak** zgonym stać się może zwyczaj sypiania z kotami pokazało się z świeżego wypadku. Jedenastoletnia córeczka pewnego właściciela brata kota na noc ze sobą do łóżka; niebawem zjawiły się na twarzy dziecka wy rzuty — kot był parszywy. W klinice królewieckiej stwierdzili lekarze, że dziecku grozi utrata wzroku.

* **Z Helu** donoszą, że Wielki Piątek był dla tamtejszych rybaków bardzo niepomyślny. Sto łodzi wypłynęło nocą na połów losia, gdy nagle zerwała się burza. Wszyscy spieszyli do portu, ale kilka łodzi popędziło bez żagli i masztów na pełne morze. Zalogę jednej ocalił statek szwedzki. Parowiec „Adele” z Kilnii przyciągnął w nocy kilka łodzi do portu, a następnie wypłynął na pełne morze, szukając łodzi które jeszcze tam błądziły. Po kilkogodzinnej wędrówce znalazł parowiec trzy łodzie i ocalił znajdujących w nich ludzi. Łodzie same ratować było niepodobnięstwem. Gdyby nie szlachetna gorliwość kapitana „Adeli”, byłoby niemało ludzi zginąć musiało.

* **W sobotę** między mistrzem ceremonii dworu cesarza Wilhelma panem w. Kotze i marszałkiem dworu baronem Reischach, w bliskości Berlina, odbył się pojedynek na pistolety. Pan Kotze został ranny w biodro. Pojedynkę, którego powody muszą być bardzo ważne, naturalnie został przerwany. Rannego odwieziono na klinikę chirurgiczną. Stan jego nie jest groźny, ale wymaga sta ranniej opieki. Pani Kotze udała się natychmiast do łóża męża. We czwartek odbyło się posiedzenie w klubie Union, pod przewodnictwem księcia Fürstenberga, na którym był obecny także książę Reuss Henryk XIX. Na to posiedzenie zostali wezwani obydwa przeciwnicy.

* **Hymn** „Heil dir im Siegeskranz” nie znajduje już łaski w oczach patentowanych patryotów pruskich. Na koncercie bismarckowskim w Akwizgranie skreślono strofki: „Nicht Ross' noch Reische schuetzen die steile Hoeh”, wo Fuersten steh'n! — Oto radykalne lekarstwa na „przetwót”!

* **Baron Hirsch** kupuje wyspę Kretę, gdzie zamiera urządzić kolonie żydowskie. Brawo!

* **O trzęsieniu** ziemi donoszą z wielu miejscowości Włoch i Austrii. W dotkniętych nieszczęściem okolicach panuje nieopisany popłoch.

* **Skandal w dziennikarstwie francuskim.** Ani się można było spodziewać, że spotkanie dwóch parowców angielskich na wodach włoskich wywoła wielką burzę w dziennikarstwie francuskim. A jednak tak się stało. Przypominają sobie zapewne czytelnicy, że angielski parowiec „Brickburne”, wiozący artylerię francuską na Madagaskar, został uszkodzony w cieśninie meysyńskiej przez drugi parowiec angielski i musiał odejść do Malty dla naprawy uszkodzeń. Francuzka prasa już dawno była niezadowolona, że rząd Rzeczypospolitej, której obywatele nie mało pieniędzy łożą na potrzeby marynarki, powierzył przewóz materjału wojennego dla wyprawy madagaskarskiej okrętom angielskim. — Jak twiko zatem doszła wieść o wypadku „Brickburne’a”, natychmiast niezadowolone dosięgło swego szczytu, a prasa zaraz zaczęła dowodzić, że spotkaniu parowców winna była nie tylko mgła, fale wysokie, lecz jeszcze inne względy... Nie podobalo się to paryskiemu korespondentowi londyńskiego „Timesa” Blowitzowi, który w artykule, pomieszczonym w „Timesie”, odparł zarzuty prasy francuskiej, a nadto przechodząc do obrony Anglików do zaczepki Francuzów, zarzucił tym ostatnim, że prasa ich jest sprzedajną i bierze zapomogi ze wszystkich ambasad cudzoziemskich, z wyjątkiem angielskiej. Ze ambasada angielska tych „zapomóg” nie daje, pochodzi to ztąd, że dawać nie może, gdyż nie ma na to fundusów odpowiednich, — w końcu więc żąda Blowitz czynienie, by rząd angielski wydzielił ambasadowi potrzebne na cel powyższy sumy. Można sobie wyobrazić, jaką wrzawę wywołało we francuskich sferach dziennikarskich podobne odezwanie się korespondenta „Timesa”. Podniosły się zewsząd krzyki oburzenia, a urzędowy przedstawiciel dotkniętej sfery: „Syndykat dziennikarstwa franc.”, zwołał swych członków na ogólne zebranie nadzwyczajne, na którym ma być rozważana sprawa zarzutów Blowitza. Syndykat zawezwał także Blowitza, aby się stawił we środę do rozprawy, jaką na przeprowadzić wybrany przez syndykat komitet. Blowitz podobno odmówił stawienia się przed syndykatem, zastrzegając się tem, iż syndykati przewodniczy osobiście nienawistny mu Cas-agnac.

* **Po złote runo...** w stroju adamowym. Przecho dził w ubiegłym tygodniu przez Paryż Amerykanin, William Mac Dade, który z Anglikiem Dolfem ściga się na około świata. Najoryginalniejszy to chyba i najkolosalniejszy wyścig, jaki kiedykolwiek się odbył. Raz w klubie w San-Francisco Anglik powiedział, że nikt na świecie, prócz Anglika, nie potrafi obejść świata w około i dać sobie radę bez pieniędzy. Na to odpowiedział Amerykanin, że lepiej jeszcze potrafi to Yankes. Od słowa do słowa, stanął zakład. Bardzo prędko zebrano przeszło milion franków nagrody dla zwycięzcy, zapewnioo około sto tysięcy franków zwycięzcomu za kolosalny wysiłek i ustanowiono warunki, na których współzawodnicy mieli wyjść bez grosza (a raczej z jednym miedziakiem, który po powrocie mają przedstawić sędziom), bez niczego własnego, po drodze nie kracić, nie zbierać, a nawet nie prosić i pracę przyjmować tylko tę, którą im ktoś zaproponuje. Co do pieniędzy, nawet przyjmować ich bez pracy nie wolno: faryzeuszowski jednak warunek głosi, że wolno je podnieść, jeśli je kto rzuci na ziemię wobec ich kilkakrotniej odmowy. Wykreślona marszruta składa się z 15.000 mil angielskich ładem i 10.000 wodą. Konsulowie Stanów Zjednoczonych wszędzie poświadczać im na książeczkach datę przejścia. Dnia 16 września 1894 roku w klubie w St. Francisco doprowadzono każdego do numeru kąpielowego, rozbrano do stanu adamowego, dano po miedziaku — i powiedziano: „Panowie, świat przed wami”. Oczywiście, tak nie wyszli, ale wiedzieli dobrze, że reporterzy przyjdą ich interwjuować i kazali sobie dać za interwju po parę groszy. Za to kupili sobie plikę olbrzymich gazet, uszły z nich kostiumy i wyszli na ulicę. Tu ich czekała pewna nieprzyjemność za nieprzyswoite odzienie wzięto ich do kory. Ale to im uczyniło wielką reklamę: zebrano dobrowolne składki, zapłacono za nich kare. W kozie jakąś robotą zapracowali sobie tyle pieniędzy, że mogli kupić po parze spodni i po koszuli. W tym kostiumie wystawili ich w oknie swego magazynu jakiś krawiec, jako żyjącą reklamę i dał za to wynagrodzenie w kwocie po 1000 fr. Wtedy poszli się w drogę. Z początku Anglik wyprzedzał Amerykanina; w Meksyku jednak jakiś dyrektor cyrku zaangażował ich na długi wyścig, który trwał blisko 21 godzin, i po którym zwyciężony Anglik musiał odpocząć dni parę. Odtąd już mu się nie udało dopędzić Mac Dade’a, który dumny jest z przebycia połowy drogi i odważnie puscił się w dalszą podróż. Co do środków, dotychczas ogromnie mu ułatwiają drogę wieści, rozpowszechniane o nim przez pisma, i dzięki którym ludzie ofiarują mu z góry zajęcie. Tu miewa odczyty, ówdzie piluje drzewo, gdzieindziej na czas jakiś zaciągają się do kopalni. Był jednak czas, w okolicy gór rzęczył, że mu zabrakło zapasów żywności i przez dni parę posilał się tylko butelką koniaku. I zdrów, we-ot, dumny — dąży do zdobycia 1 1/2 miliona i wslawienia gwiazdzistego sztandaru.

*** Niemła sytuacja.** Angielski generał John Adey w pamiętnikach swoich opowiada o następującym zdarzeniu: W Woolwich robiono próby z nowym małutkiem działem, z którego można było strzelać, umieszczając je na grzbiecie konia. Konia uwiązano do pala, wylot działa skierowano na stojący w oddali mur, a komisyja rzeczoznawców stanęła z przeciwną stroną w pobliżu konia. Do zapalenia działa użyto zwolna tlejącego lontu: syczenie jego niepokoiło konia, który zaczął kręcić się na wszystkie strony i nareszcie tak stanął, że wylot działa był skierowany wprost na komisyję. Członkowie komisyji, zobaczawszy to, w jednej chwili padli płackiem na ziemię, a w chwilę potem dział wystrzeliło i kula ze świstem przeleciała nad członkami komisyji i nad miastem Woolwich i zniknęła gdzieś za miastem, na szczęście nie wyrządzając najmniejszej szkody. Koń po wystrale leżał o kilka kroków od pala na grzbiecie. Komisyja wyszła bez szwanku, ale jednomyślnie oświadczyła się przeciw nowemu działu.

*** Bohaterskie Japonki.** Odwaga i moc ducha Japonczyków znane są już obecnie, po tylu dowodach, jakie złożyły w ciągu toczącej się wojny. Epoka samurajów nie minęła bynajmniej; i dziś jeszcze ludzie pojmują tam szczerze swoje obowiązki; i dziś są kobiety podobne do owych bohaterskich matek rycerza Prostaka, co nie chcą być synowi przeszkodą w spełnianiu obowiązków, przecięcia nie swego żywota. O przykładzie podobnym czytamy w angielskiej „Japan Weekly Gazette“, nieskłonij wcale do podnoszenia zasług poddanych Mikada. W dniu 3 lutego telegram z Wei-hai-wei nadszedł do żony generała-majora Otera Yasuzumi, zamieszkałej w Yotsuma, w pobliżu Yokohamy. Telegram donosił jej o śmierci

meza i brzmiał w te słowa: „P. Yasuzumi umarł z honorem. Niczego nie żałuję!“ Nieszczęśliwa wdowa, czytawszy tę straszną wiadomość, rzekła: „Nie, niczego nie żałuję. Żołnierz powinien być przygotowany na śmierć każdej chwili.“ Pokazała depezę matce podległego. „Yasuzumi umarł!“ — zawołała ta dzielna matrona. — „Jakaż szkoda, że dłużej krajowi swemu służyć nie mógł. Winniśmy przeproszać za to Mikada.“

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 18 kwietnia św. Apoloniusza m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 58. Zachód o godzinie 7 minut 1.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Stabrowski z Chłapowa, pani hr. Szebnekowa z Siemianowic, Moszczyński z Kobyłki, pani Czochoch z Olszowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Kierski z Półborki, Kielczyński z Wrocławia, Hübner z żoną z Berlina, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Neumann z Elby, Karłowski z Będzowa, poseł Dziurobek z Sremu, Moszczeński z Pigłowie, Neubauer z Gdańska, Geockien z Srodzy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Moszczeńska z Przysieki, Rosiński z Wosztyna, Bukowiecki z Poznania, Toppelkirch i Schrebler z Wrocławia, Windmüller z Berlina, Krause z Lipska, Gozimirski z Marcinkowa Górnego, hr. Dunin z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165.

Swierkowski z Zalesia, Loga z Gniezna, Szuda z Wieliczki, Michalski i Lossow z Poznania, Zenkter z Dąbrowki, Nowicki z Brodnicy, Isert z synami z Sierakowa, Franke z żoną i Haenisch z Wrzesni, Tworoger z Frankfurtu.

*** Stan wody w Warcie.** Dnia 16 kwietnia rano 2,84 m. Dnia 16 kwietnia w południe 2,80 m. Dnia 17 kwietnia rano 2,68 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 17 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powiatu: pięknie. Okowita potw. Cena wypowiedz. —, w wypowiedziano —, w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 51,30 m., 70-ta 81,60 m. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —, w wypowiedziano —, w miejscu bez beczki 50-ta 51,30 m., 70-ta 81,60 m.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR		
d. 17 kwietnia 1895.		piękny	średni	pośledni
Pszemica	100 kilog.	15	14	13 80
Zyto		11	10	11 50
Jęczmień		12	10	10 50
Owies		11	10	10 40
Groch wrzący		—	—	—
„ na paszę		—	—	—
Kartofle		—	—	—
Wyka		—	—	—
Rzepak		—	—	—
Łubin żółty		—	—	—
„ niebieski		—	—	—

Wrocław, 16 kwietnia 1895 r.		Za 100 kilogramów					
Postanowienia miejscowej deputacji targow.	ojczy naj. M.F.	naj. M.F.	naj. M.F.	naj. M.F.	naj. M.F.	naj. M.F.	naj. M.F.
Pszemica biała	14 40	14 10	13 90	13 40	13 10	12 60	
Pszemica żółta	14 30	14 00	13 80	13 30	13 00	12 50	
Zyto	12 00	11 90	11 80	11 70	11 60	11 40	
Jęczmień	13 80	13 60	12 00	10 50	9 70	8 50	
Owies	11 60	11 30	10 80	10 70	10 40	10 10	
Groch	13 50	13 20	12 00	11 50	11 00	10 50	

Magdeburg, 16 kwietnia. — Cukier szary, excl. work. 92% 10,20, cukier szary, excl. 88% 9,65. c.k. szary, excl. 75% 9,25. — Drugi produkt excl. 75% 9,20. Uspokojenie: bez in. Raftada chlebowia I. 21,75 Raftada chlebowia II 21,60, mielona raft. z beczką 22,00, miel. Melis I. z beczką 21, — Spok. Cukier surowy I. Produkt transito z statku Hamburg za kwiecień 9,05 — plac. 9,7 1/2, maj 9,15 — plac. 9,15 — plac. 9,25 — plac. 9,27 1/2, lipiec 9,35 — plac. 9,37 1/2, paź. Stabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, —.

Hamburg, 16 kwietnia. Okowita-spok, kw. maj 18 1/2, maj-czerwiec 19 —, lipiec-sierpień 19 1/2, sierpień-wrzesień 19 1/2, paź. Kawa good average Santos za maj 75 1/2, za wrzesień 74 —, za grudzień 71 1/2, za marzec 70 1/2. Uspokojenie: słabo. Obrót — worków.

(Nadesłano).

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**
zwrocił uwagę Amatorów łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych europejskich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dzieła
O. Bernarda Łubińskiego, Redemptorysty
pod tytułem: (1188)

Nowenna najskuteczniejsza
do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkami drzeworytowymi, pięknie kartonowane w cenie 50 fenigów, b) z obwódkami różowymi. Z przelicznem a bardzo wernym wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyściłkami złoconymi, brzegi złote w cenie 1 m. Nadsyłając tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast, i franco.

Langenau (w górach Kłodzkich).

Stacja kolei Wrocławsko-Międzyborskiej (Mittelwalde).
Urocz. położenie. — Łagodny klimat górski (370 + 500 mtr. ponad poziomem morza).
Silne źródła żelaziste do picia i kąpieł.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do borowin mariebadzkich (podług analizy Prof. Düffosa).
Wodolecznictwo, kuracje mleczne, żelazne i krowe. — Kapela p. Polimana. — Reunioy. — Przedstawienia teatralne.
Sezon od 1-go maja do 1-go października.
Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
Zarząd kąpielowy.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotaże itp.

F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny
i stołowych.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (129)

Swiece ołtarzowe
wyrobione stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.
Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

FORMULARZE
do zapisywania przystępujących do
Komunii św. Wielkanocnej
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Kartki
do Wielkanocnej Komunii św.
poleca i odwrotną pocztą wysła
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Św. Marcin 16.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swój dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla osób nerwowych
materace
wysciskane puchem roślinnym (Kapak)
który przez najdłuższe powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włosa.
Więcej wybory kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materace na meble są zawsze u mnie na składzie.
Cenniki na życzenia gratis i franco! (24)

Wielki wybór trumien
metalowych, dębowych etc.
po przystępnych cenach poleca (1222)
P. BIELAWSKI,
9. Narożnik Gołębi i Wrocławskiej ulicy 9.
Tamże orzechowy kredens i biurka dyplomatyczne tania do nabycia.

Fritz Arens
nie pomylić z M. H. Arens
w Moguncji
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncji, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne i gat.
Niersteiner b. dojrz. M. 1,35 — 1,75
Hahnheimer dojrz. „ 0,85
Laubheimer dojrz. „ 1,00
Erbacher dojrz. „ 1,25 — 1,50
Johannisberger dojrz. „ 2,00
Tokaj, azyat. b. dojrz. „ 1,75
Cena za litr włącznie butelki franko Moguncja. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Lecznica
w Poznaniu na Starym Rynku nr. 74, I-sze piętro
obok Banku Przemysłowców
otwarta codziennie od godz. 8 — 1 w południe,
z wyjątkiem niedziel i świąt.

1. na choroby chirurgiczne od godz. 8 — 9
 2. „ „ „ „ „ „ 9 — 10
 3. „ „ „ „ „ „ 10 — 12
 4. „ „ „ „ „ „ 11 — 12
- w poniedziałek, środę i piątek i od godz. 12 — 1
we wtorek, czwartek i sobotę.
5. na choroby nerwowe od godz. 12 — 1
 6. na choroby skórne i płciowe od godz. 12 — 1
- we wtorek, środę i piątek.

Magazyn garderoby męskiej
B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnej, (1293)
poleca w wielkim wyborze na porę wiosenno-letnią nowości w materach krajowych, angielskich i francuskich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia.
Materce z łokcia po cenie zakupu.

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanię: (1284)
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również
znacny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krakowski, (156)
Podgórska ulica nr. 8.
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwzrostniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wysciskane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Osoba
w sile wieku, religijna, uczciwa, zdolna gospodyni, posiadająca dobre świadectwa. szta miejsca najchętniej na probostwo gdzieby na dłuższy pobyt liczyć mogła. O pensję wiele nie chodzi lecz wiedzę o dobre obywatel. Zgłoszenia do Ekspedycji Kuryera Poznań, pod lit. B. 1320.

Przyjmuje gimnazystów na stancję
z zapewnieniem ścisłego nadzoru rodzicielskiego i pomocy w naukach. Gniezno — Końskie targowisko nr. 29.
Frydrychowicz,
emeryt. nauczyciel l. (1801)

Ucznia
do składu swego kolonialnego i handlu win, przyjmie (1316)
A. Żolnierkiewicz
w Zbąszyniu (Bentschen).

Gospodyni
w średnim wieku, która gotuje jak kucharz, przyjeżdża miejsce na Probostwo.
P. Moczyk,
Poznań, Ogrodowa ulica nr. 8. (1312)